

Kaukaz w ogniu – 2

14 grudnia 2014

Od czasów biblijnych wiadomo, że Dawid wygrywa z Goliatem, nawet jeśli Goliat dysponuje dywizjami powietrznodesantowymi i oddziałami Specnazu. Czasem jednak Dawid musi uciec się do drastycznych środków...



O przyczynach wybuchu pierwszej wojny czeczeńskiej już pisaliśmy. Pokrótce przypominając, była ona efektem z jednej strony tradycyjnej na Kaukazie wrogości wobec Rosji, z drugiej zaś, prowadzonej przez Jelcyna polityki, mającej na celu zaspokojenie oczekiwań komunistów i nacjonalistów oraz podtrzymanie jego władzy. Co, nawiasem mówiąc, bardzo się zazębiało.

Kiedy na początku grudnia na granicy czeczeńskiej znalazły się potężne siły Północnokaukaskiego Okręgu Wojskowego, mało kto w Moskwie uważał, iż działania potrwać dłużej niż cztery tygodnie. Siły rosyjskie były kilkakrotnie liczniejsze, Czeczenia zaś podzielona była między zwalczające się stronnictwa. Do tego jaki opór stawić mógł niewielki, górski kraik wobec olbrzymiego państwa, które jeszcze pięć lat wcześniej sterowało całym blokiem wschodnim? Na pozór niewielki, jeśli nie żaden.

PIERWSZA FAZA I PIERWSZA KOMPROMITACJA

Rosyjska ofensywa ruszyła 11 grudnia i niemal od razu rozpoczęły się problemy. Mało tego, że miejscowa ludność stawiała zacięty opór, a na blokady drogowe i barykady natrafiano nawet na terenach niesprzyjających gen. Dżoharowi Dudajewowi. Dał o sobie znać cały szereg zaniedbań logistycznych. Rosyjskim żołnierzom brakowało żywności i ciepłych mundurów. Podczas noclegów spali w pojazdach, nie mogli jednak włączać silników, by się ogrzać, nie mieli bowiem paliwa. Mimo tego udało im się 17 grudnia uformować wokół Groznego pierścień o promieniu od 7 do 15 kilometrów. 19 grudnia ruszyli dalej, zdobywając po ciężkich walkach wieś Pietropawłowskaja, co pozwolił im na uchwycenie strategicznego mostu nad Sunżą i otwarcia drogi na Grozny.

21 grudnia wyczerpała się cierpliwość ministra Graczowa. Koszmarne braki dawały o sobie znać na każdym kroku, dochodziło nawet do sytuacji zgoła kuriozalnych, jak na przykład w przypadku lotnictwa. Poziom wyszkolenia pilotów okazał się tak fatalny, że dowodzący nimi gen. płk Piotr Diejmekin, by zapewnić wsparcie siłom lądowym, zmuszony był wypożyczyć maszyny wraz z pilotami z Lotniczego Centrum Doświadczalnego i Badawczego w Achtubińsku. Posypały się głowy, decyzją Graczowa całe dowództwo Północnokaukaskiego Okręgu Wojskowego zostało zdymisjonowane, zaś nowym dowódcą operacji został gen. Anatolij Kwasznin. Następnego dnia, 22 grudnia, wydał on rozkaz rozpoczęcia nalotów na Grozny. Na dzielnice mieszkalne i ludność cywilną zaczęły spadać bomby.

Celem nalotów było zdemoralizowanie obrońców i zarazem zastraszenie ludności zarówno Czeczenii, jak i innych republik kaukaskich, które ewentualnie mogłyby pójść jej śladem. Liczono także na to, że Dudajew zdecyduje się na ucieczkę z miasta w góry, co pozwoli w miarę sprawnie wykonać podstawowy punkt operacji czeczeńskiej: zajęcie stolicy. Prezydent jednak nie uciekł. Został w bombardowanym mieście i rozpoczął z Rosją wojnę informacyjną, robiąc nad wyraz rozsądną rzecz – zaprosił

do Groznego wszystkich chętnych dziennikarzy i korespondentów z każdego możliwego kraju. Świat był wstrząśnięty ich relacjami. Dzienniki i programy informacyjne pełne były materiałów z niszczonego rosyjskimi bombami Groznego. Wzrastało oburzenie na Rosję. Dudajew liczył na to, że zachodnie rządy wywrą na Jelcyna naciski, dzięki którym możliwe będzie zatrzymanie rosyjskich wojsk. I był jednym z pierwszych przywódców, który po upadku Związku Sowieckiego się na takich rachubach srodze zawiódł.

Owszem, świat był wstrząśnięty informacjami z Groznego... Ale od dwóch lat cyklicznie wstrząsały nim równie straszliwe informacje z terenów byłej Jugosławii, gdzie właśnie trwała wojna. Rządy natomiast nie miały zamiaru wstawiać się za krajem, który nie został nigdzie na świecie uznany, ograniczyły się więc do niezbyt zdecydowanych protestów przeciw nadmiernej brutalności działań wojennych. W czasie trwania operacji czeczeńskiej Międzynarodowy Fundusz Walutowy przyznał Rosji poważny kredyt, zaś sankcje nowo utworzonej Unii Europejskiej okazały się ledwo odczuwalne.

Po naciskach Graczowa 31 grudnia siły rosyjskie ruszyły do szturm Groznego. Armia rosyjska w Czeczenii liczyła wtedy 38 tysięcy żołnierzy, 230 czołgów, 454 bojowe wozy piechoty i 388 dział i moździerzy, zaś do samego natarcia ruszyło 16 tysięcy żołnierzy wspartych przez 190 czołgów.

Biorąc pod uwagę, że podczas szturm zapomniano o doświadczeniach nie tylko współczesnych, ale nawet drugowojennych, szturm zakończył się w sposób łatwy do przewidzenia: fiaskiem i dużymi stratami. Praktycznie nie istniała koordynacja między rodzajami broni, atakujące siły lądowe nie miały wsparcia artyleryjskiego ani lotniczego. Czołgi walczyły między zabudowaniami bez wsparcia piechoty, ta zaś okazała się zupełnie nieprzygotowana do walk miejskich. Po ciężkich walkach siłom rosyjskim udało się wedrzeć do miasta, tam jednak utknęły, nie będąc w stanie do 6 stycznia przełamać obrony Czeczeńców. Zakończyła się pierwsza faza operacji.

WŚCIEKŁY ŻOŁNIERZ WALCZY LEPIEJ

W pierwszej połowie stycznia wyciągnięto wnioski z dotychczasowych niepowodzeń i zmieniono taktykę. Zaczęto kłaść nacisk na koordynację wsparcia, tworzone kilkunastuosobowe grupy szturmowe, poprawiono zaopatrzenie. Pomału zaczęło przynosić to efekty i 19 stycznia wojska rosyjskie zdobyły w końcu pałac prezydencki, zaś 5 lutego Asłan Maschadow rozkazał żołnierzom czeczeńskim wycofać się z Groznego.

Trudno jest ustalić straty, jakie ponosiły walczące strony. Rosja podaje, że straciła 146-1160 zabitych, około 5000 rannych, a 300 żołnierzy zaginęło w akcji, zaś straty czeczeńskie ocenia na 7 tysięcy żołnierzy. Liczbę zabitych cywilów szacuje się na 25 tysięcy, z czego około 3,7 tysiąca to dzieci poniżej 15 roku życia.

Do 31 marca zdobyto Argun, Gudarmes i Szali. Siły Dudajewa oddały dwie ostatnie miejscowości bez walki na żądanie ludności cywilnej, która bała się podzielenia losu Groznego. Do 27 kwietnia opanowano Samaszkę, Dwydienko, Nowyj-Jurt, Aczchoj-Martan i Zakan-Jurt, w drugiej połowie miesiąca zaczęły się też ciężkie walki w rejonie Bamut z siłami Szamila Basajewa.

Wspomnianego 27 kwietnia nastąpiło chwilowe wstrzymanie działań wojennych. Nie miało ono jednak nic wspólnego z jakimikolwiek rozmowami pokojowymi: Rosja po prostu szykowała się do uroczystego Dnia Zwycięstwa. Warto też zaznaczyć, że owo wstrzymanie działań wojennych obowiązywało raczej na papierze: w istocie dochodziło do licznych incydentów zbrojnych. 12 maja działania wojenne wznowiono i do 3 czerwca 1995 zdobyto Wiedono, Szatoj i Chożaj-Jurt, kończąc II fazę działań.

W okresie tym dały się zauważyć dwie zasadnicze zmiany. Po pierwsze, Rosjanie przypomnieli sobie, jak się walczy.

Katastrofalna sytuacja zaopatrzeniowa została poprawiona, na polu walki zaczęto stosować taktykę walki manewrowej, agresorzy nauczyli się też wykorzystywać swoją przewagę sprzętową. Czeczeni nie byli w stanie sprostać im w otwartym boju, choć za każdym razem Rosjanie by wygrać musieli stoczyć ciężkie walki. Z drugiej jednak strony, Armia Rosyjska okazała się bezsilna wobec niewielkich grup partyzanckich, uderzających znienacka i szybko się wycofujących. Ciosy odwetowe spadały za każdym razem na ludność cywilną, nierzadko nie mającą nic wspólnego z bojownikami.

W tym okresie dowódcy Dudajewa zaczęli wywierać na swego dowódcę naciski, dążąc do uzyskania zgody na prowadzenie jedyne go rodzaju wojny, który dawał jakąkolwiek możliwość uratowania Czeczenii. Wiadomo już było, że na mediację nie ma co liczyć i pokojowe zakończenie konfliktu to mrzonki, zaś brutalność wojsk rosyjskich zaczyna przekraczać wszelkie granice. W tej sytuacji Dudajew zgodził się zagrać *va banque*.

SZPITAL ZAKŁADNIKÓW

W Kraju Stawropolskim znajduje się niewielkie miasteczko Budionnowsk, założone jako Swiatoj Krest w 1799 roku. Zamieszkiwało je około 60 tysięcy mieszkańców, zaś jednym z najważniejszych obiektów w okolicy była baza sił powietrznych Federacji Rosyjskiej. Od Czeczenii dzieliło je 110 kilometrów, kilka linii rosyjskich, strefa działań wojennych i kiepskie drogi. Można więc wyobrazić sobie, jak zszokowani musieli być mieszkańcy, gdy 14 czerwca 1995 roku wojna zawitała do ich domu, przyjmując postać około 160 terrorystów dowodzonych przez Szamila Basajewa.

Do miasta dotarli oni ciężarówkami i terenówkami. Czy to ono było ich ostatecznym celem? Prawdopodobnie nie – strona czeczeńska twierdziła, że ich celem była Moskwa. Potwierdzała to (między innymi) prawdopodobnie sarkastyczna wypowiedź Basajewa, który stwierdził, że jego oddział powstrzymała chciwość milicjantów z rosyjskiej drogówki, bowiem w

Budionnowsku skończyły mu się pieniądze na łapówki.

Atak nastąpił o 12:00. Czeczeni otworzyli ogień do milicjantów, a następnie urządzili na ulicach łapankę. Pojmanyh cywili ustawili w kolumnę i zabarykadowali się wraz z nimi w szpitalu położniczym na przedmieściach Budionnowska, biorąc około 1500 zakładników. Następnie przedstawili żądania: zawieszenie broni, wycofanie wojsk rosyjskich z Czeczenii i podjęcie rozmów pokojowych z Dudajewem przez Jelcyna lub premiera Czernomyrdina. Żądania te zostały odrzucone, Rosjanie zaś wzięli się do rozwiązywania kryzysu w niezwykle rosyjski sposób –urządzili mianowicie własną łapankę, aresztując wszystkich Czeczenów, których znaleźli w mieście, i zaproponowali Basajewowi wymianę. Ten miał odpowiedzieć, że aktualnie to nie są Czeczeni, lecz obywatele Rosji i jeśli Moskwa chce, to może ich rozstrzelać. Zostali więc oni zwolnieni.

Do szpitala zostali wpuszczeni dziennikarze, dzięki czemu strona rosyjska widziała zarówno, że w budynku znajduje się wielka liczba cywili, jak i że bojownicy są bardzo dobrze wyposażeni w broń maszynową, a do tego zaminowali wejścia do szpitala. Mimo to przeprowadzili dwa szturm, zarówno siłami regularnymi, jak i oddziałem antyterrorystów z Grupy Alfa. Przyniosły one jedynie straty wśród zakładników i szturmujących, nie osiągnięto zaś niczego.

Po czterech dniach Moskwa uległa. Dudajew otrzymał zawieszenie broni, przystąpiono też do dalszych pertraktacji. Pod szpital w Budionnowsku podstawiono siedem autokarów znanej węgierskiej firmy Ikarus oraz samochód-chłodnię do transportu ciał 16 poległych terrorystów. Część zakładników została wypuszczona od razu, część zaś zabrano jako żywe tarcze. Warto nadmienić, że sporo z nich składało się z deputowanych Dumy oraz przedstawicieli władz, którzy zgłosili się do tej roli ochotniczo. Czeczeni, nie niepokojeni przez siły rosyjskie, przejechali z powrotem do kraju, zwalniając wszystkich zakładników dwa kilometry po przekroczeniu linii frontu. Życie

utraciło prawdopodobnie 166 zakładników, zaś 541 zostało rannych. Co charakterystyczne, terroryści zabili 27, reszta zginęła wskutek szturmów wojsk rosyjskich.

COŚ SIĘ ZACZYNA

Wydarzenia w Budionnowsku okazały się być bardzo doniosłe w skutkach. Po pierwsze, dały pierwszą od początku wojny szansę na pokój. Szansę wprowadzie praktycznie od razu zaprzepaszczoną, ale jednak realnie istniejącą. Po drugie, posypały się głowy rosyjskich decydentów. Zdymisjonowani zostali Nikołaj Jegorow, minister ds. narodowościowych, Siergiej Stiepaszyn, szef Federalnej Służby Kontrwywiadowczej i Jurij Kuzniecowa, gubernator Kraju Stawropolskiego. Po trzecie, Moskwa znalazła się w sytuacji niezwykle kłopotliwej z dyplomatycznego punktu widzenia: zasiadła do negocjacji, w których stroną był człowiek, którego uznania dotychczas konsekwentnie odmawiali. Sam fakt rozpoczęcia rozmów zmieniał więc diametralnie status Dudajewa. Po czwarte wreszcie, cytując za Piotrem Grochmańskim, pokazały, że: „konflikt w Czeczenii można wykorzystać do wywołania powszechnej psychozy zagrożenia, która była by doskonałym pretekstem nie tylko do zatrzymania procesu reformowania struktur państwa, ale też sięgnięcia po metody państwowego, „oświeconego” totalitaryzmu w imię obrony Rosji przed wewnętrznym zagrożeniem.”

Wstrzymanie działań wojennych, które nastąpiło po Budionnowsku, było w istocie farsą. Notorycznie łamały je obie strony, zaś negocjacje trwające od 21 czerwca do 30 lipca przyniosły jedynie podpisanie ograniczonych porozumień wojskowych, będących quasi zawieszeniem broni. Apogeum sabotowania jego postanowień miało miejsce 6 października 1995, gdy w zamachu ranny został dowódca Połączonej Grupy Wojsk, gen. Anatolij Romanow. Porozumienie ostatecznie wyrzucono wtedy do kosza i wrócono do wojaczki.

JAK DOGADAĆ SIĘ PONAD DUDAJEWEM?

Zirytowana przedłużającym się konfliktem Moskwa podjęła próbę rozwiązania konfliktu zrzucając problem na głowę kogoś innego. 17 października odkurzono Doku Zawgajewa i postawiono go z powrotem na scenie, czyniąc przewodniczącym wskrzeszonej Rady Najwyższej Republiki Czeczeńsko-Inguskiej. Zrobiono to w jednym tylko celu: utworzenia drugiego, niezależnego od Dudajewa czeczeńskiego ośrodka państwowego, z którym można by usiąść do rozmów bez ponownego blamażu uznania „przestępcy i terrorysty” za prezydenta, a zarazem z pewnością spolegliwego wobec Kremla.

Sukces był połowiczny. Z jednej strony rozmowy Zawgajew-Czernomyrdin zakończyły się sukcesem: 8 grudnia 1995 roku przewodniczącemu Rady zagwarantowano dla Czeczenii prawa równe innym sfederowanym z Rosją republikom, a dodatkowo dano jej możliwość prowadzenia odrębnej od rosyjskiej polityki zagranicznej, możliwość posiadania zagranicznych delegacji kulturalnych i gospodarczych, osobny budżet i pełną kontrolę nad bogactwami naturalnymi, a dodatkowo jeszcze pomoc przy odbudowie zniszczeń. Z drugiej jednak strony mało kto w Czeczenii w ogóle zwracał sobie głowę istnieniem Zawgajewa, a tym bardziej jakimiś podpisywanymi przez niego dokumentami. Jakiegokolwiek znaczenie miał on tylko na terenach kontrolowanych przez Rosjan, gdzie w dniach 14-17 grudnia 1995 roku przeprowadzono wybory do Dumy oraz na prezydenta Czeczenii. Były one sfałszowane do poziomu absurdu, bowiem o ile można było uwierzyć w 60% frekwencję, o tyle poparcie dla Zawgajewa na poziomie 95% było po prostu niemożliwe. Powszechnie uznano te wybory za farsę.

Kiedy Moskwa próbowała osadzić w Groznm swojego Quislinga, Dudajew wykorzystywał sytuację na przeprowadzenie silnej kontrofensywy. Na krócej lub dłużej udawało mu się odzyskiwać kolejne miasta, utracone podczas wojny: Szatoj, Szali, Staryje Atagi, Urus-Martan i Gudermes. Armia Rosyjska została wtedy skompromitowana za co odpowiedział dowódca sił okupacyjnych, gen. Anatolij Szkirko. Zastąpił go gen. Wiaczesław Tichomirow,

nowego dowódcę czekał jednak jeszcze gorsza kompromitacja. Po ponownej intensyfikacji działań wojennych na przełomie stycznia i lutego 1996 roku siły czeczeńskie zrobiły coś niewiarygodnego: zdobyły Grozny. Udało się to grupie ok. 600 bojowników dowodzonej przez Asłana Maschadowa, którzy zajęli kluczowe pozycje w mieście i zablokowali siły rosyjskie, uniemożliwiając odzyskanie kontroli nad stolicą. Następnie nieniepokojeni wycofali się po trzech dniach z miasta.

JAK ROZWIĄZAĆ WĘZEŁ GORDYJSKI?

Z końcem marca, po blamażu w Groznie, Moskwa zaczęła się zastanawiać nad w miarę satysfakcjonującym wyjściem z Czeczenii. Powodem była ta sama motywacja, która pchnęła Jelcyna do wprowadzenia tam wojsk: chęć zagwarantowania sobie reelekcji. Do wyborów było wprawdzie jeszcze kilka miesięcy, poparcie jednak zaczynało pomału topnieć.

Największym problemem z negocjacjami pokojowymi było jednak to, że nikt nie miał najmniejszego pomysłu na ten pokój. 31 marca Jelcyn wystosował propozycję, co do której w ciemno można było założyć, że spali na panewce: Czeczenia miała za cenę pokoju uznać Zawgajewa. Dudajew propozycję, rzecz jasna, odrzucił, sam zaś przez Moskwę dalej był uważany za terrorystę. Zaczęto się zastanawiać, czy to nie on personalnie uniemożliwia dogadanie się z Czeczenią.

Przeszkodę tę usunięto w nocy z 21 na 22 kwietnia, zabijając Dżohara Dudajewa podczas ataku rakietowego na czeczeńskie pozycje. Najprawdopodobniej został zabity przez pocisk rakietowy powietrze-ziemia podczas próby nawiązania połączenia przez telefon satelitarny. Istnieją przypuszczenia, że było to efektem akcji rosyjskich służb specjalnych, którym udało się zlokalizować Dudajewa dzięki radiopelengatorom, a następnie nakierowały na jego miejsce pobytu atak lotniczy. Jakkolwiek by nie było, śmierć prezydenta Czeczenii nie zmieniła wiele. Nie sparaliżowało to ani działania bojowników, ani nie osłabiło rosyjskich akcji. A wybory się zbliżały...

Jelcyn zdecydował się wyciągnąć rękę do właściwych ludzi. Po śmierci Dudajewa mógł to już zrobić bez odium rozmawiania z terrorystą, zaproponował więc negocjacje jego następcy, prezydentowi Zelimchanowi Jandarbijewowi. Obie strony usiadły do stołu 9 czerwca, zaś już następnego dnia podpisano w Nazraniu dwa protokoły: o wycofaniu wojsk rosyjskich i rozbrojeniu bojowników czeczeńskich oraz o uwolnieniu jeńców. Wybory, wstępnie zaplanowane na 16 czerwca, czyli dzień wyborów prezydenckich w Rosji, miano odłożyć do momentu wycofania się wojsk rosyjskich.

Rosja nie była by jednak sobą, gdyby tych ustaleń nie złamała w ciągu tygodnia. 16 czerwca na terenach podległych Zawgajewowi otwarto lokale wyborcze, wyniki zaś uznano za będące odzwierciedleniem woli mieszkańców całej Czeczenii. OBWE uznało wyniki pierwszej tury, zwycięskiej dla Jelcyna, za sfałszowane, Jandarbijew nie zdecydował się jednak na ich oprotestowywanie. Prawdopodobnie była to cena, jaką postanowił zapłacić za pokój z Jelcynem i na początku jego kalkulacje wydawały się słuszne. 25 czerwca prezydent Rosji wydał dekret o stopniowym wycofywaniu armii z Czeczenii, co przydało mu wiarygodności i zwiększyło poparcie. 3 lipca Borys Jelcyn wygrał drugą turę wyborów prezydenckich.

Na złamanie obietnic przez Kreml nie trzeba było długo czekać. W kilka dni po wygraniu wyborów sytuacja na Kaukazie na powrót się zaogniła: Rosja przystąpiła do bombardowań osiedli czeczeńskich, zaś wojska Jandarbijewa zaatakowały Grozny. 14 lipca Jelcyn ogłosił, że za władzę czeczeńską uznany może być tylko Zawgajew i ludzie wybrani w wyborach z grudnia 1995 i czerwca 1996 roku. Stawiało to Jadandarbijewa całkowicie poza równaniem i nie mogło być przez niego zaakceptowane. Wojna rozgorzała na nowo.

Mimo szeroko zakrojonych bombardowań i zmasowanej ofensywy, które rozpoczęto 20 lipca, siły rosyjskie zostały pobite. 6 sierpnia oddziały Szamila Basajewa zajęły Grozny, zaś rosyjski kontratak przeprowadzony 8 sierpnia został odparty. W tym

samym czasie oddziały Asłana Maschadowa zajęły Gudarbies i Argun, zaś w rejonie Oriechowa, Bamutu i Starego Aczchoju trwały ciężkie walki.

To była dla Jelcyna o jedną kompromitację za dużo. Generał Aleksandr Lebied, kontrkandydat Jelcyna z czasu wyborów prezydenckich i sekretarz Rady Bezpieczeństwa, otrzymał specjalne pełnomocnictwo i proste polecenie: doprowadzić do zawarcia pokoju. 22 sierpnia podpisał on wstępne porozumienie z Maschadowem, na którego mocy nastąpiło zawieszenie broni i wycofanie wojsk z Groznego. W ciągu dwóch dni powstały tam rosyjsko-czeczeńskie komendantury, zapewniające bezpieczeństwo miasta, następnie przystąpiono do wycofywania wojsk zgodnie z czerwcowymi porozumieniami z Nazrania. 31 sierpnia 1996 w Chasaw-Jurcie podpisano porozumienie kończące wojnę. Czeczenia została uznana za podmiot prawa międzynarodowego i choć nie uzyskano wszystkiego tego, na co liczone, to jednak można było to porozumienie uznać za sukces Czeczenii. Przynajmniej w pewnym stopniu...

KRAJOBRAZ PO BITWIE

Czeczenia wyszła z konfliktu zdewastowana. Rosyjskie szacunki mówią o stratach wśród bojowników rzędu 2500-2700 zabitych i prawie dziesięciu tysiącach rannych. Jednak prawdziwą skalę spustoszeń pokazują straty wśród cywili, według gen. Lebieda sięgające nawet 80-100 tysięcy zabitych (historycy rosyjscy przyjmują o wiele niższe liczby, rzędu 30-35 tysięcy). 400 tysięcy cywili zostało zmuszonych do opuszczenia swoich domów, zniszczono około 60% zabudowy mieszkalnej w miastach i 40% we wsiach, zdewastowano 80% szpitali, wszystkie uczelnie wyższe, zdecydowaną większość pozostałych placówek szkolnych, 1/3 zakładów petrochemicznych, sparaliżowano zaś prawie w zupełności pozostałe gałęzie przemysłu. Przestał istnieć transport drogowy i kolejowy a także komunikacja, 3/4 infrastruktury drogowej, wodociągowej i energetycznej obrócono w gruzy. Rosję wojna ta kosztowała około pięć i pół tysiąca zabitych i dziesięć tysięcy rannych, zaś koszty prowadzenia

wojny, według różnych szacunków, wyniosły między pięć i pół a piętnastoma miliardami dolarów.

Rozejm w Chasaw-Jurcie, choć de facto uznawał niepodległość Czeczenii, nie rozwiązywał jednak wszystkich problemów. Postanowiono więc wrócić do negocjacji tak, by najpóźniej do 31 grudnia 2001 roku rozwiązać wszystkie wątpliwości w kwestii statusu kaukaskiego kraju. Sęk w tym, że biedne, spustoszone, pozbawione niemal wszystkiego państwo nie było zdolne do zapewnienia porządku na swoim terytorium i zaczęło rozpadać się na terytoria rządzone przez skonfliktowane ze sobą klany. Z miesiąca na miesiąc Czeczenia zaczęła zamieniać się w gniazdo wszelkiej maści przestępców, terrorystów i przemytników, którzy z jej terytorium zaczęli atakować zarówno Rosję, jak i inne państwa Kaukazu. W końcu pod koniec XX wieku miarka się przebrała: 11 października 1999 roku wybuchła druga wojna czeczeńska.

Autorstwo: Przemysław Mrówka

Zdjęcie: Mikhail Evstafiev

Źródło: Histmag.org

Licencja: CC BY-SA 3.0

BIBLIOGRAFIA

1. Atak na Budionnowsk – ważny epizod I wojny czeczeńskiej [w:] eioba.pl, dostęp: 10 grudnia 2014, <http://www.eioba.pl/a/1xrl/atak-na-budionnowsk-wazny-epizod-i-wojny-czeczenskiej>.
2. Bańbor Jan, Berny Jan, Kuziel Dariusz, Konflikty na Kaukazie, Warszawa 1997.
3. Budziński Janusz R., Polityka zagraniczna Rosji 1907-1914: aparat decyzyjny, koncepcje, rezultaty, Toruń 2000.
4. Ciesielski Stanisław, Rosja – Czeczenia. Dwa stulecia konfliktów, Wrocław 2003.

5. Ciesielski Stanisław, Czeczenia – Rosja. Krótka historia konfliktu [w:] Homepage of Stanisław Ciesielski, dostęp: 10 grudnia 2014, <http://ciesielski-stanislaw.tripod.com/czecz1.html>.
6. Czarnotta Zygmunt, Moszumański Zbigniew, Czeczenia 94-95, Warszawa 1995.
7. Czeczenia – Rosja: mity i rzeczywistość, red. Jan Brodowski, Mieczysław Smoleń, Kraków 2006.
8. First Chechnya War – 1994–1996 [w:] GlobalSecurity.org, dostęp: 10 grudnia 2014, <http://www.globalsecurity.org/military/world/war/chechnya1.htm>.
9. Grochmański Piotr, Czeczenia – rys prawdziwy, Wrocław 1999.
10. Konflikty na Kaukazie Południowym, red. Przemysław Adamczewski, Poznań 2010.